

665

WIADOMOŚCI
KULTURALNE

Monika Jakowczuk i Paweł Kowalski

Fot. Wojtek Szabelski

Odgrzebany dramat
J.A. Kisielewskiego w ToruniuNiewspółczesne
Karykatury

Anita Nowak

Stulecie Młodej Polski i stulecie napisania przez Jana Augusta Kisielewskiego *Karykatur* stały się dla Teatru im. Wilama Horzycy pretekstem do wystawienia tego dramatu. Jubileusz moderny uhonorowano zresztą w Toruniu szerzej, bo realizacją aż trzech sztuk. W ubiegłym sezonie tamtejsza publiczność obejrzała już *Kłtwe* Stanisława Wyspiańskiego, a przed nią jeszcze *Wesele*, którym dyrektor Krystyna Meissner żegnać się będzie z Grodem Kopernika przed swym wyjazdem do Krakowa.

O ile Wyspiański w istocie oparł się działaniu czasu, o tyle Kisielewski, choć w swojej epoce laureat licznych nagród – dziś zdaje się mocno zwietrzały i zainteresować może już chyba tylko studentów czy absolwentów polonistyki.

Podbijające problem buntu młodych, konfliktu moralnego artysty, konfrontujące etykę mieszczańską z ludową są *Karykatury* krytyką teatralnych frazesów i póź cyganerii, reżyserowania życia na wzór literackiej tragedii. Dzisiejsi artyści funkcjonują zupełnie inaczej, inne mają problemy i ideały, podobnie jak młode panny czy ich nowobogaccy rodzice. Jakiegokolwiek tu więc do współczesności odniesienia brak.

Oczywiście konstrukcja dramatu i struktura postaci – są bez zarzutu, tyle że idea, której służyły, dziś już nikogo nie wzruszy, a nie jest to też znowu rzecz tak wysoce artystyczna, by pokazywać ją dla samej formy.

Młoda reżyserka Iwona Kempa zrobiła, co w jej mocy, aby dramat ożywić. Sceny Zosi z matką, z Migdałem, a także i fragment jednej sceny w Walentową przedstawiła w postaci sennej projekcji, usytuowanej bezpośrednio przed sceną wizyty pana Borkowskiego w mieszkaniu Relskiego, a więc tą, która zdecydowała o Zosinym rozstaniu z Antonim. Nie tylko, aby uniknąć przerw, na czas zmiany dekoracji, reżyserka powołała do istnienia rozgrywane w tle obrazy z kawiarni artystycznej; nadały one przedstawieniu, podobnie jak cytowane od czasu do czasu didaskalia, z lekką kabaretowego klimatu, przywołując barwy fin de siècle'u. Piosenki ożywiły nieco spektakl, a wszystko razem przypominało, że Kisielewski był twórcą *Zielonego balonika*.

Jedne głębokie psychologicznie, uwikłane w konflikty, stojące wobec konieczności wyboru, inne z góry niejako określone jako komiczne – postaci dramatu stanowią dobre tworzywo dla aktorów. W pełni możliwości dramatycznego materiału wykorzystuje na pewno młodziutki Monika Jakowczuk bardzo naturalnie, prostymi środkami kreśląc postać Zosi. Nie dorównuje jej zupełnie poziomem gry Paweł Kowalski w roli Antoniego Relskiego. Zwłaszcza na początku razi sztucznością. Znakomicie prezentują się za to Zofia Melechówna i Włodzimierz Maciudziński – w rolach państwa Borkowskich. Oboje wyjątkowo dobrze potrafiący zachować umiar w wygrywaniu komizmu czy groteskowości postaci, nie wymuszają śmiechu, a przywołują go jakby mimo woli. Niestety nie można tego powiedzieć o ich scenicznych córkach – Agnieszce Wawrzkiwicz (Stefania) i Jolancie Tesce (Laura), które jakby zasugerowane tytułem dramatu – ostro przerysowują prezentowane sylwetki. To, co robi Jolanta Teska, śmiało już można nazwać szarżą. Jest natomiast w tej inscenizacji kilka niezłych epizodów, m.in. Matka – Wandy Ślęzak, czy Walentowa – Anny Romanowicz-Kozaneckiej.

Interesującą nawet nazwałabym scenografię Tomasza Polasika, zwłaszcza w realizacji dwóch planów gry, gdyby nie nadmierna skromność i umowna niemalże ciasnota saloniku państwa Borkowskich (mniejszego od zamieszkiwanej przez Relskiego izby na poddaszu). Rozgrywane tam sceny wyglądały prawie jak *teatr przy stoliku*.

Jan August Kisielewski *Karykatury*, reż. Iwona Kempa, scen. Tomasz Polasik, kier. muz. Roman Nowacki, Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu, prem. pras. 7 września 1996